

ch bandyt
Amerykanina.
obecnie sytuacja wyjątkowa
ten sam się odnalazł.
to jak opowiada on o
u się z rąk bandytów.
idym wyszedł z hotelu
ieczór. Chciałem udać się
ro, z którym się umówiłem
yło mnie
kilkunastu drabów.
y związali mnie moment
wszyscy mi usta chustką.
Usnąłem momentalnie
nie dopiero nad ranem
m dość szybko.
poczułem straszny ból
niast zrozumiałem, co się
e. Wiedziałem, że zostałem
przez bandytów. Kolo
samochód przystanął w
Kazano mi wysiąść z
m jeszcze dwa samochody
y za naszym. Podano mi
rego napilem się
kawy ciepłej
awy dodano trochę konserw

Biuro Karola 2. Telefon 138-28
Administracja Karola 1
Cena 1,50 zł
Wzrostki prenumeraty
Wzrostki prenumeraty
Wzrostki prenumeraty

Życie

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-za strona 40 gr.
za w. w/m 1 lam. strona 5 lam w
tekście 40 gr. sekrologi 25 gr. zwy-
czajnie 15 gr. strona 10 lamów, dro-
bne 12 gr. za wyraz. dla poszukują-
cych pracy 10 gr.; najmilsze ogłosze-
nie 1.20 zł; dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc.
drożej ogłoszenia zaprawiane i trój-
kolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie
odpowiada - P. K. O. Nr 68009.

Rok VIII. Nr. 67 Łódź, poniedziałek 7 marca 1932 r.

Pożar na Dalekim Wschodzie nie wygaś. Japończycy PRĄ NAPRZÓD... Przekroczenie 20 kilometrowej strefy.

7 marca. (od wł. kor.) Według
sowieckich, Japończycy prze-
wzoraj granice 20-kilometro-
wej i maszerują
tyłami armii chińskiej.
Japoński tłumaczy się, iż na-
stało dokonane dla samoobro-
ny. Japończycy nie zawiesili
począ dalej walki.

nowego burmistrz Szanghaju. Policja
chińska urządziła strajk demonstracyj-
ny, żądając wycofania wojsk japoń-
skich z obrębu miasta. Japończycy
wszczęli pertraktacje.

W dniu dzisiejszym utworzy się w wojewódz-
twie komitet obywatelski, który zajmie
się
uroczystością pogrzebową.
Trasa pogrzebowa i miejsce złożenia
złotki nie zostały jeszcze ustalone.
Prawdopodobnie pogrzeb odbędzie się
w czwartek, aby umożliwić delegacjom
z całego kraju
oddanie hołdu zmarłemu.

50.000 dolarów mach w Moskwie.

Wielu, 7 marca. (od wł. kor.) Straż
graniczna urządziła obławę na przemy-
ników w miejscowości Bobrowa, koło
Rudnik.
W czasie obławy został przytrzyma-
ny mieszkaniec Starych Krzecz - Kajas,
przy którym znaleziono 4 kg tytoniu cien-
ko krajanego wartości 200 zł.
Przemysłom służył za przewodnika
pies (wilczur) który miał ich swym
psim instynktem ostrzec przed zbliża-
jącym się niebezpieczeństwem w postaci

funkcjonariuszy straży gran. Instykt ten
nieśly zawiódł.
W czasie ogólnego zamieszania jakie
nastąpiło przy spotkaniu z patrolem str.
gran. pies zbiegł.
lecz po krótkim czasie natknęła się na
policję z Krzecz, która patrolowała o-
kolice; pies ten z powodu dużego śniegu
jak przebytej drogi opadł zupełnie z sił
jak że schwytało go nie sprawiło du-
żej trudności. Przy czworonożnym prze-
mytniku znaleziono 4 kg. tytoniu umie-
szczonego w specjalnym pasie który
miał na sobie.

Wielu 7 marca. Straż Graniczna zo-
stała powiadomiona że na stacji Miedzno,
przyjechał osobnik który ma przewo-
zić przemyt. Niezwłocznie udano się kil-
ku funkcjonariuszy str. gran. którzy za-
uważyli iż w chwili odejścia pociągu
wskoczył do wagonu podejrzany osobnik
z paczkami. Osobnik ów widząc iż jest
śledzony, wyskoczył z bębącego w b'ęgu
pociągu, a władz za nim również wysko-
czyli funkcjonariusze str. gran. Jeden z
nich, uległ zwichnięciu nogi z czego ek-
strahzł ścigany przemytnik i znikł por-
słoną nocą w pobliskich lasach. Po prze-
szukaniu terenu znaleziono
1 i pół kg. sacharany w paczce,
którą zapewne w czasie ucieczki prze-
mytnik zgubił lub porzucił.
W miejscowości Truskolasy został
przechwycony przez straż graniczną znany
przemysł Papierz Wł. z Kłobucha
któremu został odebrany worek pomar-
niaczy pochodzący zagranicznego.

Wielu 7 marca. (od wł. kor.) Straż
graniczna urządziła obławę na przemy-
ników w miejscowości Bobrowa, koło
Rudnik.
W czasie obławy został przytrzyma-
ny mieszkaniec Starych Krzecz - Kajas,
przy którym znaleziono 4 kg tytoniu cien-
ko krajanego wartości 200 zł.
Przemysłom służył za przewodnika
pies (wilczur) który miał ich swym
psim instynktem ostrzec przed zbliża-
jącym się niebezpieczeństwem w postaci

Wielu 7 marca. (od wł. kor.) Straż
graniczna urządziła obławę na przemy-
ników w miejscowości Bobrowa, koło
Rudnik.
W czasie obławy został przytrzyma-
ny mieszkaniec Starych Krzecz - Kajas,
przy którym znaleziono 4 kg tytoniu cien-
ko krajanego wartości 200 zł.
Przemysłom służył za przewodnika
pies (wilczur) który miał ich swym
psim instynktem ostrzec przed zbliża-
jącym się niebezpieczeństwem w postaci

Strzały na prezydenta Peru. Pięć strażów opozycjonisty.

7 marca. (Tel. wł. „Echa”) W
Peru dokonano zamachu re-

wolwerowego na prezydenta republiki.
Na pewnym zebraniu oficjalnym, na któ-
rem był obecny prezydent republiki, od-
dał jeden z członków partii opozycyj-
nej pięć strażów do prezydenta.

7 marca. (Tel. wł. „Echa”) W
portugalskiej kolonii Angoli wybuchła
dżuma. Władze portugalskie zamknę-
ły w myśl międzynarodowych konwen-
cyj granice dla wszelkiego ruchu pasa-
żerskiego.

Dżuma w Anglii.

Lizbona, 7 marca. (Tel. wł. „Echa”) W
portugalskiej kolonii Angoli wybuchła
dżuma. Władze portugalskie zamknę-
ły w myśl międzynarodowych konwen-
cyj granice dla wszelkiego ruchu pasa-
żerskiego.

Katastrofalny pożar teatru.



Teatr w Zittau w Saksonii spłonął doszczętnie teatr miejski, wybudowa-
ny przed 130 laty przez wielkiego księcia warszawskiego.

Hohenzollernowie przeciwko Hindenburgow.



Niemiecy nacjonalisci wystawili jako swego kandydata na prezydenta Rzeczy
podczas wyborów, które odbędą się w najbliższą niedzielę podpułkownika Dues-
berga. Charakterystyczną rzeczą jest fakt, że na przemówieniu programowym
Duesberga (u dołu) byli obecni wszyscy książęta Hohenzollernowie, przeby-
wający w Berlinie (u góry: od prawej strony ku lewej: książę Oskar, książę
Eitel Fryderyk, b. Kronprinz, księżna Oskarowa i dwaj synowie Kronprinza). Jest
to demonstracja b. rodziny cesarskiej przeciwko Hindenburgowi.

Gen. Wallenius i Kossola aresztowani!

Żałowanie się rewolty lappowców w Finlandji.
Helsingfors, 7 marca. (Tel. wł.) Pow-
stanie lappowców załamało się wczoraj,
ostatecznie i zupełnie. Cenzura listów, te-
legramów i telefonicznych rozmów zosta-
nie zniesiona.
Szczęściu przywódcę rewolty,
a wśród nich był szef sztabu gen. Wal-
lenius oraz przywódca lappowców Kosso-
la zostali aresztowani i odstawieni do wię-
zienia w Helsingforsie.
W całym kraju
panuje spokój
z wyjątkiem jednej wioski w pobliżu Hel-
singforsu, która dotychczas nie podporzą-
dowała się rozkazom rządu, ale jest zupeł-
nie izolowana.

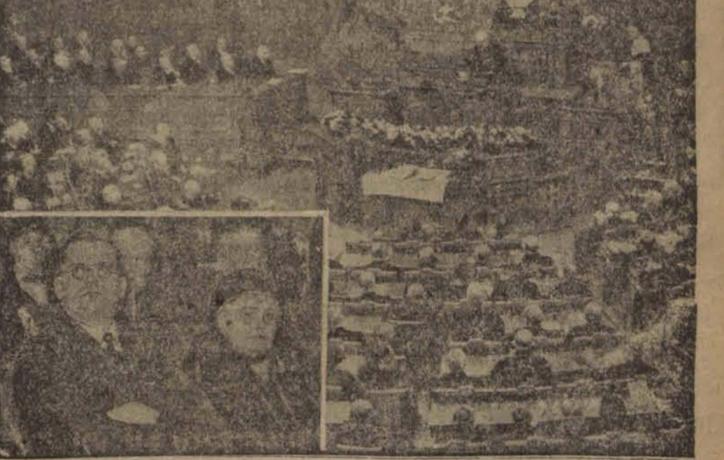
Marszałek Piłsudski w Atenach.

Starek „Romania“ w drodze do Egiptu.
Ateny 7 marca. (Tel. wł.) Wczoraj
przybył tu marszałek Piłsudski na pokła-
dzie statku „Romania“, który zatrzymał
się
w porcie Pireus.

Nowy apel Hoovera

do ciułaczy banknotów dolarowych.
Nowy Jork, 7 marca. (Tel. „Echa”) W
prezydent Hoover wrócił się wczoraj
za pośrednictwem rządu do wszystkich
obywateli Stanów Zjednoczonych z ape-
lem, aby nie chowali banknotów
dolarowych, lecz oddawali je do ban-
ków i kas. Jest to już drugie oredzi
prezydenta w tej samej sprawie.

Obchód ku uczczeniu dobroczyńcy ludzkości.



U dołu: Wdowa po prof. Robercie Kochu, który odkrył jaseczniki gruźlicy pod
czas uroczystości ku uczczeniu 50-lecia tego doniosłego dla ludzkości faktu.

Władysław Stypka
Roman Furmański



Pieczętki na drzwiach lombardu.

Ostatnia sensacja Wilna.

Wilno 7 marca. Władze prokuratorskie prowadziły dochodzenie w sprawie lombardu przy ul. Biskupiej. Dochodzenie to wszczęte zostało naskutkiem skarg na zaginięcie szeregu fantów zastawionych w swoim czasie w lombardzie.

Wyniki dotychczasowego dochodzenia w tej sprawie trzymane są narazie w tajemnicy.

Pogłoski o zaginionych fantach i wzmianki, które w związku z tem okazały się w prasie wywołaly wśród licznej klienteli lombardu

zrozumiale zainteresowane. Codziennie zgłaszała się do lombardu wielka ilość osób pragnących dowiedzieć się czy aby i zastawione przez nich fanty nie podzieliły losu „zaginionych“ rzeczy.

Dzień onegdajszy przyniósł licznym klientom lombardu nową niespodziankę: w godzinach popołudniowych osoby zgłaszają

ce się do lombardu zauważyły ku wielkiemu swemu przerażeniu, że na drzwiach lombardu widnieją pieczęcie policyjne.

Jak się dowiadujemy w sprawie lombardu zaszyły nowe okoliczności, naskutek których władze prokuratorskie zarządziły opieczętowanie lombardu.

W związku z tem do lokalu lombardu przybyli przedstawiciele władz śledczych z wiceprokuratorem Janowiczem na czele, którzy opieczętowali

wszystkie składowe, magazyny i kasy lombardu.

Pieczęcie nałożone zostały również na drzwi i okna lokalu.

O dalszym losie lombardu i zastawionych w nim rzeczy decyzja zapadnie w najbliższych dniach.

Opieczętowanie lombardu wywołało w mieście zrozumiałą sensację.

Męczeńska śmierć księdza.

Nowe ofiary bezbożników.

Wino, 7 marca.

W dniu wczorajszym w pograniczu na deszczu wstrząsająca wiadomość o tragicznej śmierci duchownego katolickiego i kilku wólcian narodowości polskiej. Mianowicie w polskiej wsi Pójny—Gaj w okręgu zaslawskim (teren Z. S. R. R.), w jednej z szop odbywało się nabożeństwo. W pewnej chwili szopa

sjął się w płomieniach. Wśród licznie zebranych na nabożeństwo wólcian powstała straszna panika. Tłum modlących się rzucił do jedynych drzwi,

gdzie rozegrały się straszne sceny. Kilka osób zostało strąconych, kilkanaście wólcian odniosło ciężkie poparzenia, i przewiezieni do szpitala w strasznych męczarniach zakończyli życie. Zginął też ksiądz Pjorowski, który wśród miejscowej ludności cieszył się ogólną sympatią i uznaniem za jęzo pełną poświęcenia i kapłańska.

Podpalenia dokonali miejscowi bezbożnicy, którzy ostatnio przeprowadzają gwałtowną kampanję antyreligijną.

Kopalnia „Klimontów” przyjęła kilkudziesięciu bezrobotnych.

Sosnowiec, 7 marca. Sytuacja strajkowa w Zagłębiu Dąbrowskim nie uległa w dniu wczorajszym żadnym zmianom. Ilość strajkujących nie zmniejszyła się. Przy obserwacji pracowało tylko robotników, ilu onegdaj.

Charakterystyczną jest rzeczą, że na kopalni „Klimontów” przyjęto kilkudziesięciu bezrobotnych jako robotników statych.

nadto na kopalni „Mortimer” przyjęto również kilkudziesięciu robotników. Fakty te wywołały wśród strajkujących oburzenie.

Zatem w całym Zagłębiu odbyło się szereg wieców, na których delegaci założeń

robotniczych składali sprawozdania z sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek przewlekania strajku.

Charakterystyczny wypadek zaszedł onegdaj na kopalni „Klimontów”. Mianowicie w chwili, gdy z dołu kopalni wychodzili robotnicy, pełniący funkcje przy obserwacji, zebrał się tłum, składający się z kilkuset osób, w 80 proc. kobiety, który obrzucił kamieniami wyjeżdżających robotników. Došlo do obopólnej walki, w czasie której interwenjowała policja, która rozprędziła tłum korbami i pałkami gumowymi.

W innych miejscowościach panuje zupełnie spokojnie.

Wybuch w samochodzie.

Pasażerowie uszli cało.

Lódź 7 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, na sioście pod wsią Antoniewicz, gminy Rąbień, w powiecie łódzkim, zapalił się samochód o b. nr. 83216, należący do Oskara Piawskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Nawrot 47.

Ogień powstał w karburatorze i momentalnie spowodował wybuch zbiornika z benzyną. Samochód stanął w je-

dnej chwili w płomieniach. Prowadzący samochód Oskar Piawski, oraz towarzyszący mu w wylocie cztery znajomi, zdołali na szczęście uciec cało z płonącego samochodu, który spalił się doszczętnie.

P. Piawski oblicza straty na sumę 16.000 złotych.

Krwawa zemsta rywala.

Zawadając osadzono w więzieniu.

Konin, 7 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w polu pod wsią Zabłotko, w powiecie konińskim, znaleziono leżące w krwi, mieszkańca wymienionej wsi 56-letniego Adama Mielczarka. Ranionego wieszniaka przewieziono do szpitala w Koninie, gdzie lekarze stwierdzili u Mielczarka szereg ran tłuczonych głowy oraz złamanie ręki.

Badany przez policję wieszniak zeznał, iż został napadnięty i pobity przez 25-letniego Antoniego Modrzejewskiego, zamieszkałego również w Zabłotkach. Jak się okazało Modrzejewski, znany awanturnik, konkurował do córki Mielczarka — 19-letniej Marjanny. Dziewczyna chętnem okiem patrzyła

na Modrzejewskiego. Stary Mielczarek był jednak przeciwny konkurowi zawadłaki i córke wbrew jej woli nawet, zaręczył z innym.

Modrzejewski postanowił się zemścić. W dniu wczorajszym gdy Mielczarek szedł do młyna, Modrzejewski napadł go z nienacką i grubym kijem za dał mu szereg ciosów, poczem zbiegł.

Za zbiegłym Modrzejewskim wszczęto poszukiwania, które przyczyniły się do ujęcia opryszka. Aresztowano go w Koninie, w mieszkaniu, podczas libacji.

Modrzejewskiego osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Laboratorja w mieszkaniach.

Dookoła afery solnej.

Lódź, dn. 7 marca. Sprawa wykrytej przed kilkoma dniami afery solnej nie przestaje absorbować umysłów społeczeństwa.

Obawa przed nieświadomem zużyciem soli skazanej jest jak duża, że osoby, które z jakichkolwiek bądź względów nie podały swej soli badaniu w Urzędzie Akcyz i Monopoli — zwracają się telefonicznie do redakcji z zapytaniem o domowy sposób sprawdzenia swej soli.

Oby raz na zawsze rozpręścić wszelkie wątpliwości Urząd Akcyz i Monopoli komunikuje, że chcąc wypróbować swą sól należy tyżeczkę jej rozpuścić

w szklance wody przegotowanej (a nie ciepłej, czy gorącej, jak to niektórzy nasi czytelnicy robili) względnie w wodzie gotowanej i wystudzonej do 13 stopni Celsjusza a następnie wlać kilka

kropel „fenolesteiny“ w połączeniu ze spirytem.

Jeśli po tym eksperymencie woda w szklance zabarwi się na różowo — wówczas sól rozpuszczona była skażona w przeciwnym zaś wypadku sól jest dobra. Dochodzenie mające na celu wykrycie sprawców rozprędaży skażonej soli — prowadzone jest intensywnie w dalszym ciągu.

Po aresztowaniu dwóch pośredników władze

są już na tropie osób będących bezpośrednimi sprawcami afery. Jeśli dotąd ich nie aresztowano — to jedynie z uwagi na prowadzoną obecnie kontrolę w zakładach przemysłowych, którym sól skażona była dostarczona, a które mogły zapasy tej soli odstąpić osobom nieuprawnionym.

**ZAKŁAD RZEŹNICZY
JANA KIJAKA**

w Łodzi, ul. Piotrkowska 273., tel. 143-26

Zawiadania Sz. Klientelę, że z powodu przebudowy, wejście do składu wędlin będzie czasowo z bramy.

Dojazd tramwajami do ul. Czerwonej.

Gaz śmierci w mieszkaniu agenta handlowego.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Lódź, 7 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Limanowskiego został napadnięty i pokluty nożami przez nieznaną sprawcę 26-letni Cadek Elbaum, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 12. Elbaum odniósł szereg ran pleców. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomo-

cy przewiózł ofiarę szpitala. Sprawców poszukuje policja.

W dniu dzisiejszym, około godziny 8 i pół rano, mieszkańcy domu przy ulicy Piotrkowskiej 82, poczuli czas gazowy, ułtwnijący się z pokoju zajmowanego przez 52-letniego Abrahama Kasmana, agenta

**KINO
dźwiękowe „ZACHĘTA”**

— Dzisiaj i dni następnego —
Gdy miłość się
w gł. roli
Bebe DANIEL

Zdarzenia i wypadki

(-) Rząd sowiecki zawiadomil publicznie rząd Rzeszy że sprawa na radce ambasady niemieckiej w Twardowskiego — w sprawie stanie surowo ukarany.

(-) Dwóch osobników z ziemnego Szpitala i Blizna bandy Al Capone, uprowadzono do pertraktacji w sprawie dziecka i wypłaty odszkodowania. Ten niezwykle krok

wołał wielką sensację w generalnego w Marsylii wywołal przybycie w tym celu chłopca na posyłki. Po dokonaniu zabójstwa odebrał sobie życie.

(-) W gmachu tureckiego wymówki, iż niedobrze obowiązkowi. Chłopiec w wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelał w stronę konsula.

Konsul został trafiony w mi w głowę i jedna kula w

(-) Zawiedziony w jach co do skuteczności amerykańskiej, Lindbergh się zwrócił do swiata z błagalną prośbą o pomoc

ni u dziecka.

**LECZNICA
chorób oc
DOKTORA
DONCHIN**

ul. Piotrkowska 80, tel. 221-72.

Przyjmuję się chorych przebywających w łazience (opłaca) a także chorych przychodzących „Place Mare”.

Gaz śmierci w mieszkaniu agenta handlowego.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Lódź, 7 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Limanowskiego został napadnięty i pokluty nożami przez nieznaną sprawcę 26-letni Cadek Elbaum, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 12. Elbaum odniósł szereg ran pleców. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę szpitala. Sprawców poszukuje policja.

**Współży
Wiosna u**

Bukareszt w marcu podległ zblizaniu się do Jassy, wywołując atmosferę, powietrze cieplejsze, czteryset kilometrach

Bliskość Wschodu. Zachodzącego słońca jest tuż nad horyzontem. Sam język, mowa rumuńska jest cięplejsza, brzmienie subtelnie wpada na dworzec zbliżając się do siebie. Bukareszt jest to jakaś dziwna mieszanka w tym punkcie i tworzą coś takiego do pertraktacji w sprawie dziecka i wypłaty odszkodowania. Ten niezwykle krok wołał wielką sensację w generalnego w Marsylii wywołal przybycie w tym celu chłopca na posyłki. Po dokonaniu zabójstwa odebrał sobie życie.

Zawiedziony w jach co do skuteczności amerykańskiej, Lindbergh się zwrócił do swiata z błagalną prośbą o pomoc ni u dziecka.

LECZNICA chorób oc DOKTORA DONCHIN ul. Piotrkowska 80, tel. 221-72. Przyjmuję się chorych przebywających w łazience (opłaca) a także chorych przychodzących „Place Mare”.

Gaz śmierci w mieszkaniu agenta handlowego. Kronika Pogotowia Ratunkowego. Lódź, 7 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Limanowskiego został napadnięty i pokluty nożami przez nieznaną sprawcę 26-letni Cadek Elbaum, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 12. Elbaum odniósł szereg ran pleców. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę szpitala. Sprawców poszukuje policja.

Współży Wiosna u Bukareszt w marcu podległ zblizaniu się do Jassy, wywołując atmosferę, powietrze cieplejsze, czteryset kilometrach Bliskość Wschodu. Zachodzącego słońca jest tuż nad horyzontem. Sam język, mowa rumuńska jest cięplejsza, brzmienie subtelnie wpada na dworzec zbliżając się do siebie. Bukareszt jest to jakaś dziwna mieszanka w tym punkcie i tworzą coś takiego do pertraktacji w sprawie dziecka i wypłaty odszkodowania. Ten niezwykle krok wołał wielką sensację w generalnego w Marsylii wywołal przybycie w tym celu chłopca na posyłki. Po dokonaniu zabójstwa odebrał sobie życie. Zawiedziony w jach co do skuteczności amerykańskiej, Lindbergh się zwrócił do swiata z błagalną prośbą o pomoc ni u dziecka.

SENSACYJNY PROCES SĄDOWY

BERLIN, 5. III. (tel. wł.) — Przy olbrzymim natłoku publiczności rozpoczął się dziś proces przeciw Ilse Thörn, oskarżonej i zarzuć ją straszną chorobą weneryczną. Przebieg procesu śledzony jest z olbrzymim zainteresowaniem przez wszystkich mieszkańców Berlina. Jedno z największych konsorcjów kinematograficznych uzyskało prawo sfilmowania procesu i przebiegu wypadków, które doprowadziły spokojną, oddaną swej pracy naukowej, młodą uczoną na ławę oskarżonych. Czy morderstwo, popełnione przez nią jest karalne?

**Dźwiękowy Kino-Teatr
„CZARY”**

DZIS WIELKA PREMIERA.

Nad program: Komedja amer. w 2 akt.

OSĄDZCIE SAMI!...

Bohaterami, tego wielkiego dramatu seksualnego są: urocz zjawisko ekranu Toni van Eyck, Jan Stüwe, Adalbert Scheettow i A. Basserman.

TYLKO DLA DOROSŁYCH!

Il serja i zakończenie „Czerwona zemsta”

Wspaniały 12-aktowy dźwiękowy dramat sensacyjny, obrazujący gorącą miłość dwojga młodych na tle niebezpieczeństwa i krwawych walk ze szczeniem Indian. W roli głównej słynny cowboy, zapożyczającego dźwiękowego przebiegu światła „Czerwona zemsta” p.t. Wspaniały 12-aktowy dźwiękowy dramat sensacyjny, obrazujący gorącą miłość dwojga młodych na tle niebezpieczeństwa i krwawych walk ze szczeniem Indian. W roli głównej słynny cowboy.

**KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDŹ-PIOTRKÓW**

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena zł. 4.—

**PORADNIA
WENEROLOGICZNA**

Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKORYNYCH
PORADA 3 zł.

**Doktor
REICHER**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Południowa 28, tel. 201-93.

przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1 w poł.

**Posiadacze gramofonów
Tylko 5 dni**

wasze używane PŁYTY ZAPISANE

„Westfalia”, 11 Listopada

**DR. MED.
S. KANTOR**

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych włoś i moczopłciowych.

Ewangelicka 2, tel. 129-45

Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. JERZY SUDYA

choroby kobiece i akuszerja

ul. Zielona Nr. 30. Tel. 117-25

Przyjmuje od 5-ej do 7-ej.

Dr. HELLER

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.

Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.

W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 8.

**Dr. Med.
MARKOWICZOWA**

choroby skórne i weneryczne

ul. ZAWADZKA 14, Tel. 166-35.

Przyjmuje 9 — 11 rano i 3 — 8 wiecz.

SPRZEDAM tano dom z wlozami i plac ze sklepu. Wladomosc ul. p. Jasińskiego.

STEFAN Zieliński, sngibil kowalstwa i placze przy ul. K. U. w Łodzi. Promocja o zwrocenie do policji.

Dr. Med. L. NITECKI

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

NAWROT 32, tel. 213-18

przyjmuje od 8 — 10 rano i od 4 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

**DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI**

Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.

Przyjmuje od g. 8—2 przed poł. i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta o godz. 9—1.

SIATKI (flet) przyjmuje do roboty 15 gr. od tysiąca. Pracownia ręcanych fletów, Kiłkińskiego 49.

Dr. Med. SOMMER

powrócił

UL. 6. SIERPNIĄ 1. Tel. 220-26

cher. skórne weneryczne i kobiece
Lampa kwarcowa.

Od 9—12 i 5—9 Oddz. poczekalnia dla pań
W niedz. od 10—4.

Dr. med. RÓŻYŃSKI

powrócił

Specjalista chorób skórnych i moczopłciowych.

ul. Narutowicza 9, tel. 213-18

Przyjmuje od g. 8—10 rano i od 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Współzycie Wschodu z Zachodem.

Wiosna u południowego sąsiada.

Wrażenia z Bukaresztu.

Bukareszt w marcu. Wiosna zbliża się do Jassy, wyczuwając atmosferę, powietrze jest cieplejsze. Cztery kilometry od zachodzącego słońca jest tutaj jaśniejsze, mowa rumuńska ma przyjemniejszą dźwięki, brzmi subtelnie.

Wiosna w Bukaresztu sama w sobie jest tylko wierzchołkiem góry. W tym punkcie i tworzą coś trzeciego, nie jest ani Paryżem ani Konstantynopolem. Oto piękne domki w stylu francuskim, napoleońskim, o ozdobnych rotandach, czyniące wrażenie paryskich. A oto Place de la Victorie, który służył jako miejsce spotkań, napoleońskich, a także i francuskich. A oto Place de la Liberté, który służył jako miejsce spotkań, francuskich, a także i rumuńskich.

Wiosna w Bukaresztu sama w sobie jest tylko wierzchołkiem góry. W tym punkcie i tworzą coś trzeciego, nie jest ani Paryżem ani Konstantynopolem. Oto piękne domki w stylu francuskim, napoleońskim, o ozdobnych rotandach, czyniące wrażenie paryskich. A oto Place de la Victorie, który służył jako miejsce spotkań, napoleońskich, a także i francuskich. A oto Place de la Liberté, który służył jako miejsce spotkań, francuskich, a także i rumuńskich.

je, doboos powtórnie przerywa bębniennia. I jako pokojowo kończy się ta egzekucja.

Zbliża się wiosna, pogoda piękna, na Place Mare wrze: czyszczą, bielą i parzą garnki. Nagle spostrzegłmy grupę kobiet, siedzących na ziemi, trzymających w ręku pendzle od wapna.

Cóż robią tutaj te kobiety? Są to cyganki, które czekają na przechodniów, wzywających je do pobielania kuchni. Zaczepiają przechodnia dotknięciem takiego pendzla, gdy ten odrzuca ich propozycję, obryzują go wapnem od głowy do stóp. Miało to również miejsce z nami. Taka już tradycja na Place Mare.

Prawdziwy charakter Bukaresztu tkwi jednak nie w dzielnicy Lipskiej i nie w bogatej Cala Victoria. Tam mieszka inteligencja, która stara upodobnić się do Francuzów. Prawdziwy bukareszteńczyk lubi rynek nie za dnia, lecz w nocy.

Zmierzcha się. Na błękitnym niebie iskra się gwiazdy podobnie jak lampy, zapalane na Place Mare. I dziwnie wesoło: dobrze staje się na duszy. Winiarnię za-

pełniają się ludźmi, a światło elektryczne kolorowych lamp odbija się w szklankach, napełnionych winem, mienią się tysiącem barw. A chór cygański śpiewa: śpiewają starzy i młodzi.

Przechadzamy się po Cala Victoria. Wielki ruch panuje wówczas w tej dzielnicy. I wydaje się, jakgdyby było jakieś święto nocne.

w Bukareszcie. Wpadamy do karczmy, jak tu nazywają jadalnię. Cymbalki i brzdękate skrzypce, i gliniane gwizdki i kastaniety, oto jakimi instrumentami posługują się cyganie. Któż to są owi słuchacze?

Naprzeciwko nas siedzi inspektor szkolny. A ten drugi — to rumuński magnat, trzeci — to sędzia a pozostali — to chłopcy.

Kapelistrz poruszył ręką, orkiestra wystrzeliła pięknymi dźwiękami, a chłopcy, jeden za słuchaczy, zanucili pieśń wprost w ucho sędziemu, sędzia — inspektorowi i t. d.

Zapadła noc. Pełna jest aromatu.

Zielone lampki na Place Mare zgały. Gdzieś tam pali się sielona lampka.

Ucieczka żony powieściopisarza.

Zrozpaczony mąż szuka zaginionej.

W sposób zagadkowy zniknęła żona powieściopisarza niemieckiego, Katarzyna Noell, zabierając z domu swego męża w Charlottenburgu pod Berlinem półtorarocznego synka oraz młodą służącą.

Zrozpaczony powieściopisarz postawił na nogi całą policję, która gorączkowo szuka zaginionej trójki, istnieją bowiem obawy, że pani Noell w zenerwowaniu mogła popełnić samobójstwo.

Małżonkowie Noell, mimo dostatecznego życia, nie byli z sobą szczęśliwi, głównie z powodu rozpaczenia nerwowego żony, która nawet przez dłuższy czas leczyla się w sanatorium. Między małżonkami często przychodzilo do gwałtownych scen,

po których jednak szybko następowało pojednanie.

Tak było i przed kilkoma dniami. Pa sprzeczce małżonkowie pogodzili się i one gdał wyszli razem do pewnego dużego domu towarowego, aby korzystając z wyprzedzają, zaopatrzyć się w różne potrzebne do gospodarstwa przedmioty.

W ścisłości, jaki panował w małżonkowie Noell stracił żonę z oczu i po dłuższym szukaniu wyszedł na ulicę, aby na nią poczekać. Czekal jednak półtorej godziny wpróżno, poczem udał się do domu. Tu spotkała go nowa niespodzianka. Całe mieszkanie było puste. Nie zastał ani służącą, ani dziecka. Służąca zabrała nawet najpotrzebniejsze swe rzeczy, a z biurka pisarza zniknęła suma 600 marek.

Wtórą tam przechowywał.

Noell, stwierdziwszy, że cała ta ucieczka była zainicjowana przez żonę i naprzód szczegółowo obmyślona, popiepszył na policję, prosząc o pomoc w odzyskaniu zaginionych. Policja ustaliła, że pani Noell, postanowiwszy opuścić męża po ostatniej z nim sprzeczce, uważała stracone go z oczu w domu towarowym za doskonałą do tego sposobność.

Z miasta także udało się do domu, zabrała stamtąd dziecko i służącą i znów także oddała się w niewiedomym kierunku.

Radość życia

traci wiele ludzi, których dręczą okropne bóle reumatyczne i nerwowe. Lecz niema powodu do rozpacz, gdyż już wiele tysięcy cierpiących odzyskało swe zdrowie przy pomocy Togału, Tabletki Togał bowiem zwalczają te niedomagania, wstrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego, który jak wiadomo, jest przyczyną tych cierpien. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togał. Do nabycia we wszystkich aptekach

po których jednak szybko następowało pojednanie.

Tak było i przed kilkoma dniami. Pa sprzeczce małżonkowie pogodzili się i one gdał wyszli razem do pewnego dużego domu towarowego, aby korzystając z wyprzedzają, zaopatrzyć się w różne potrzebne do gospodarstwa przedmioty.

W ścisłości, jaki panował w małżonkowie Noell stracił żonę z oczu i po dłuższym szukaniu wyszedł na ulicę, aby na nią poczekać. Czekal jednak półtorej godziny wpróżno, poczem udał się do domu. Tu spotkała go nowa niespodzianka. Całe mieszkanie było puste. Nie zastał ani służącą, ani dziecka. Służąca zabrała nawet najpotrzebniejsze swe rzeczy, a z biurka pisarza zniknęła suma 600 marek.

Wtórą tam przechowywał.

Noell, stwierdziwszy, że cała ta ucieczka była zainicjowana przez żonę i naprzód szczegółowo obmyślona, popiepszył na policję, prosząc o pomoc w odzyskaniu zaginionych. Policja ustaliła, że pani Noell, postanowiwszy opuścić męża po ostatniej z nim sprzeczce, uważała stracone go z oczu w domu towarowym za doskonałą do tego sposobność.

Z miasta także udało się do domu, zabrała stamtąd dziecko i służącą i znów także oddała się w niewiedomym kierunku.

Proces 88-miu krewnych.

Ostateczny wyrok sądu lipskiego.

W Lipsku zakończył się ostatnio proces, który ciągnął się od lat kilku, a miał za przedmiot miljonowy spadek po Abercie Loeske, przemysłowcu lipskim.

Był to proces niezmiernie charakterystyczny.

88 mężczyzn i kobiet związało się wspólnym interesem.

88 osób, z których większość nie widziała nigdy za życia Alberta Loeske, ale którzy po śmierci przypomnieli sobie, że są jego krewni i że im, a nie tym, którzy byli przez całe życie najbliższymi współpracownikami Loeskego należy się ten spadek.

Zaczęto mówić o tem, że zmarły zostawił testament.

Testament? Któż dziedziczy? Jego współnik. Jego przyjaciółka i ci wszyscy, którzy otaczali go za życia. Nie krewni. To niesłychane! Czy niema już sądów w Niemczech? Są, ale procesy są kosztowne. Skąd na nie brać?

I oto, zjawia się niespodziewana pomoc.

W Paryżu istnieje instytucja o skromnej nazwie „Simeon Cassin et fils, genealogistes”. Instytucja ta rozprządza kartotekami rodzinnymi, katalogami dosłarcza na żądanie drzew genealogicznych i to wszystko wzamian za drobny procent od spadku.

Oczywiście, tylko wtedy, gdy spodziewany spadek jest dość wielki. Inaczej się nie opłaca.

Ta instytucja zajęła się finansowaniem procesu krewnych Loeskiego.

Puszczono w ruch wszelkie sposoby. Wezwano świadków.

Cytowano ducha zmarłego.

Albert Loeske, który za życia znał za ledwie kilkanaście osób i żył wiecie, niż skromnie, urósł w czasie procesu do rozmiarów jakiegoś podaniowego Midasa, który czego się dotknął, zmieniało się w złoto.

Tymczasem w istocie był to surowy i powściągliwy pan który nie uznawał więzów rodzinnych, a popierał tylko pomocnych mu w pracy przyjaciół.

Pożółkłe listy nieboszczyka wyciągnięte ze schowanka. Były one czyste, serdeczne, pełne względów dla długoletniej przyjaciółki, której zostawił prawie cały majątek.

Ale krewni nie dawali swego.

W trzech instancjach przegrali a mimo to instytucja paryska prowadziła dalej walkę.

I oto przyszła ostatnia instancja. Przed paroma dniami sąd w Lipsku wydał wyrok usuwający raz na zawsze krewnych od spadku.

88 krewnych, którzy w marzeńni dzielili się już gotówką majątkami ziemskimi, biżuterją, obrazami i przedsiębiorstwami kuzyna, uirzabo, że sen ich rozpada się nazawsze w gruzy.

Niezwykły dramat młodocianej pary.

Nie starczyło im sił do walki z życiem.

O niezwykłym samobójstwie dwojga młodych ludzi rozpuzuje się prasa wiedeńska. Oto 18-letni elektrotechnik Józef Doriguzzi i 17-letnia szwaczka Adela Dworak.

pozbawili się życia przy pomocy gazu świętego.

Bliższe szczegóły tej wstrząsającej i wzruszającej tragedji miłosnej są następujące:

Młodzi poznali się na wiosnę ubiegłego roku podczas wycieczki i niebawem w sercach ich zrodziła się gwałtowna i na miętna miłość. Doszło do tego, iż mimo młodocianego wieku nawiązali oni stosunek miłosny. Oboje kryli się ze swymi uczuciami przed rodzicami, zwłaszcza Józef, który wiedział, że rodzice jego, za możni kupcy, nigdy nie zgodzą się na jego związek z dziewczyną ubogą, pochodzącą z najniższych sfer społecznych. On sam był wprawdzie elektrotechnikiem, bo rodzice zmuszeni byli odebrać ze szkoły chłopca, nie posiadającego w tym kierunku większych zdolności.

Wreszcie jednak Józef i Adela zrozumieli, że nie mogliby już żyć bez siebie.

Zdecydowali się więc na ujawnienie rodzicom. Państwo Doriguzzi postąpili jednak tak, jak tego się syn nie spodziewał. Zabronili mu nawet widywania się z dziewczyną... Młodzi popadli teraz w skrajną rozpacz. Mogliby wprawdzie po-

brać się bez woli rodziców i rozpocząć życie na własną rękę, na to jednak — nie starczyło im sił. Woleli wybrać — śmierć...

Uczynili to w sposób, który stał się okrutnym ciosem przedewszystkiem dla rodziców Józefa. Oto bowiem, gdy pewnego wieczora państwo Doriguzzi wrócili z kina do domu, stała przed drzwiami służąca, która oświadczyła, iż nie może dostać się do mieszkania, które ktoś zamknął od środka. Przechadzając coś złego, zawezwali rodzice służarza, który drzwi otworzył. W kuchni znaleziono już zwłoki obojga młodych, którzy się zauruli gazem świętym.

Nieszczęśliwa matka dostała silnego rozstroju nerwowego.

LECZNICA chorób oczy

nie stalem lekarzem

DOKTORA DONCHINA

ul. Piórkowska 10, tel. 221-72

Przyjmuję się chorzych wypadków, przebiegających w kierunku...

H. H. STEPHENSON POWIEŚĆ

Czara życia

Przeład autoryzowany Janiny Sułkowskiej. Przekład wzbroniony.

nie wyszedł na mostek, nie żeby pytać o droge. Rupert przeczuwał, że był w tem jakiś, narazie niepojęty dla niego, manewr.

— Ładowanie może być trudniejsze, niż się panu wydaje — rzekł.

— Pierwsze dwie czwórki, które wylądowały, będą uzbrojone — odparł Gardstein. — A są to ludzie godni zaufania i w razie zjawienia się straży nadbrzeżnej, potrafią ją zatrzymać, dopóki reszta nie wysiądzie.

— Sądząc z tego, co wiem o waszych metodach, wątpię, czy ci strażnicy dożyją późnego wieku.

Gardstein podniósł głowę.

— Ich śmierć będzie lekka w porównaniu ze śmiercią tego, któryby spróbował mnie zdradzić. Czy pan myślisz, że z wnętrza tej łodzi byłoby słychać krzyki lub, że kto z załogi sprzeciwiłby się wymiarowi sprawiedliwości względem zdrajcy?

Wwiercił się oczami w duszę Ruperta i uśmiechając się szatańsko, odwrócił się i zeszedł na dół.

Czy ten komunistą był prawdziwym diablem i umiał czytać ludzkie myśli, czy też przeczuł zdradę na mocy zdra dzieckości swojej natury? Zaraz po zejściu na dół, posłał na mostek Brady'ego. Mały bandyta był jak zwykle w dobrym humorze. Rupert ignorował go, jak mógł, odpowiadając na jego żartobliwe pytania niegrzecznymi motosyla-

bami. Nawet nie patrzył na niego. Parę razy ziewnął ostentacyjnie w nadziei, że bandyta obrazą się i zejdzie na dół, może razem ze zbytecznym Niemcem. Rupert pięścił ręką metalową rurkę, ukrytą w kieszeni. Rozprawienie się z samym tylko, niczego nie podejrzewającym Müllerem byłoby prostą rzeczą.

Upłynęła godzina i wyspa była już blisko, lecz ani Brady, ani Niemcy nie myśleli się ruszyć z mostku.

Rupert zwrócił się do Irlandczyka: — Trudno mi będzie nawigować po kanale przy takim tłoku na mostku — rzekł.

— Ja tu zostanę i nie dopuszczę, żeby się kto tłoczył.

Rupert zrozumiał. Otoczono go strażą, pod którą miał zostać do końca podróży.

Około północy zajaśniało im światło na wyspie, a w pół godziny później „Z-3” przepłynęła pomiędzy nią a Hartland Point, kierując się na północno-wschód, przez zatokę Barnstaple. Rupert musiał trzymać się kursu. Müller, który znał dobrze te części wybrzeża, patrzył mu poprostu na rękę. Drugi mil cząc, lecz prawdopodobnie czujny. Niemiec stał z drugiej strony, Brady zaś za plecami komandora. Brady, zaufany rzeźnik Gardsteina, człowiek bez sumienia, przelewający krew jak wodę. Müller mógł już bezpiecznie doprowadzić łódź z tego miejsca do brzegu. Rupert zrozumiał, że przestał być potrzebny morderczej szajce i że mógł zginąć lada moment.

Ale nawet nie obejrzał się za siebie. Nie mógł się ustrecz losu i chciał umrzeć z godnością. Zreszta życie nie przedstawiało już dla niego najmniejszego go uroku. Ciekaw był tylko, czy go za strzelą, czy przebiją nożem. Strzał narobił hałasu i mógł być usłyszany na dole. Jakże to też będzie uczucie dostać nożem pod lewą łopatkę? Ostrze wy-

da się zimne — morze i niebo zleją się w jedno — ciało runie na mostek.

Może poczujcie, jak głowa uderzy o żelazo łodzi, a może nie. A potem? Był kiedyś zatruty gazem; trwało to tylko sekundy, a jemu się wydało, że go dżiny. Jakże to będzie uczucie? Marzenia mogą przyjąć nie tylko we śnie śmierci, ale i w trakcie konania.

Czy usłyszysz rechot Gardsteina? — czy zobaczysz jego uśmiech? I jego hipnotyczne oczy? A może zadzwonią mu w uszach krzyki z tonacją „Collosanta”? A może zobaczy białą twarz sunącą w głąbinę — białą twarz z otwartymi oczami, której warstwa wody nada zieloną barwę?

Ciekawe czy powieszeni mordercy umierają momentalnie? Ich ciała umierają, ale komórki mózgowe mogą funkcjonować jeszcze bardzo długo. Marzenia mogą się wydać wieczne, ale co to mogą być za marzenia?

„Z-3” minęła latarnię morską na Morle Point i skreśliła na wschód, aby popłynąć wzdłuż wybrzeża Devonu. Światła Ifracombe zajaśniały silnym blaskiem. Od chwili, gdy znaleźli się w kanale brystońskim, nie pokazał się ani jeden niszczyciel. Ostatecznie niszczyciele jest niewiele, a morze — ogromne. Nie było również wykluczone, że obawiano się napadu na drugi okręt i wysłano wszystkie niszczyciele jako eskortę. „Z-3” spotkała sporo statków nadbrzeżnych i minęła je zupełnie bezpiecznie. Mógł ją wytopić tylko reflektor i to na odległość niespełna pół mil.

Na pokład wyszło kilku bandytów i zaczęli umocowywać balustrady. W dwadzieścia minut później „Z-3” znalazła się w odległości dwóch mil od Lyntonu. Bandyci wytażili po jednym przez łuk i było ich już na pokładzie dwunastu. Brady zeszedł ze swego posturunku za plecami Ruperta i Rupert jeszcze żył.

— Jeszcze parę mil i będziemy na miejscu — rzekł Müller. — Kiedy minie my Forland Point, wzdłuż wybrzeża płyną par. Wtedy ucinamy maszynę, zapuszczamy motor. Zejdę na dół i dopilnuję zamknięcia wentylatorów i rury wydechowej, bo może będziemy musieli zapasać pod wodę.

— Dobrze — odpowiedział spokojnie Rupert i Niemiec zniknął w łuku.

Ale w pięć minut później ukazał się zpowrotem i jał obserwować bacznie zarzysy skał nadbrzeżnych. „Z-3” płynęła na motorach elektrycznych z szybkością zaledwie osmiu węzłów na godzinę. Po półgodzinnym wypatrywaniu Müller zawołał, że są na miejscu i każe stać.

— Wszyscy na pokład!

Müller stanął przy łuku, pomagając wszystkim wychodzić i spychając ich na pokład. Śmiał się przy tem hałaśliwie i wesoło. Rupert zeszedł dyskretnie z wieży i przyłączył się do załogi.

Kiedy ostatni zaspan bandyta, którego musiano siłą obudzić, wstał z łuku, Brady zwrócił się do załogi, a właściwie do jako tako trzeźwej jej połowy.

— Teraz słuchajcie, psie syny. Ustawcie mi się tu w orteńku i każdy dostanie pięć tysięcy funtów, to jest pięć razy więcej niż wam obiecano, a dwadzieścia — niżście zasłużyli. Potem rozdzielicie się na grupy po pięciu do przepadu na brzeg. Pieniądze są polcone, w paczkach. Dostawszycie na ład półdziemy do farmy, gdzie czeka ją samochody. Za godzinę, mili towarzysze, będziemy wszyscy w drodze wstępną kraju. Gdy się rozprzeżniemy, każdy pomysł o sobie na własną rękę.

Na te przemowę nie zabrzmieli w waty i wogóle nie przyjęto tej entuzjastycznie. Nawet w sercach tych namiętnych zbrojów odezwalo się różne przecieczcie

med. RÓŻA

Poradca w chorobach skórnych i moczopłucnych

Narutowicza 9, w Warszawie

med. RÓŻA

Poradca w chorobach skórnych i moczopłucnych

Narutowicza 9, w Warszawie

med. RÓŻA

Poradca w chorobach skórnych i moczopłucnych

Narutowicza 9, w Warszawie

med. RÓŻA

Poradca w chorobach skórnych i moczopłucnych

Narutowicza 9, w Warszawie

med. RÓŻA

Poradca w chorobach skórnych i moczopłucnych

Narutowicza 9, w Warszawie

Tu będzie stał mój pomnik!

Matuszka na serjo zwarzowała...

Oslawiony sprawca kilku katastrof kolejowych, Matuszka, w ostatnich czasach podpadł bardzo na zdrowiu. Widać, że nie służy mu więzienie śledcze. Podlega on

często napadom szału, do których lekarze nie są jeszcze pewni, czy są one objawem rzeczywistej choroby, czy są złą złą symulacją.

W każdym razie Matuszkę trzeba było odosobnić i nie może on nawet w czasie spacerów po dziedzińcu więziennym przebywać razem z innymi więźniami.

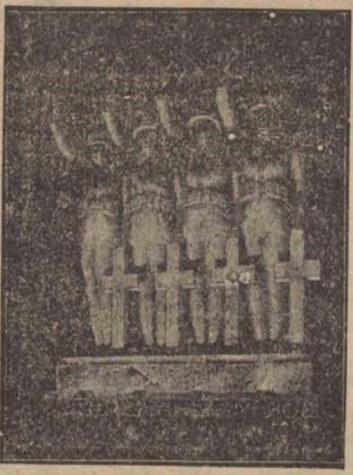
W czasie tych napadów Matuszka wydaje nieludzkie okrzyki i żąda wielkim głosem pomnika dla siebie. „Tu będzie stał mój pomnik! — woła, wskazując na podwórzu więziennym. — Należy mi się za wszystkie moje wynalazki!”

W celu swojej zajmuje się Matuszka ustawicznie rysowaniem jakichś planów i modeli, które chce przedłożyć fachowcom. Zapewnia, że z niecierpliwością oczekuje terminu rozprawy i żąda aby termin ten przyspieszono by mógł wreszcie odkryć swą „wielką tajemnicę”.

Przed kilku dniami podczas jednego ze swych ataków Matuszka uderzył silnie głową o ścianę

i zranił się dotkliwie w oko. Dla uspokojenia szaleńca spełniono jedno z jego najgorętszych życzeń i pozwolono na widzenie się jego z córeczką. Rozegrała się wstrząsająca scena, Matuszka lkał głośno przyciskając do serca wylknięte dziecko, które nie umiało sobie wytłumaczyć dziwnego zachowania się ojca.

„VOX MORTUUM”



Pod powyższą nazwą otwarta została w Genewie w klubie międzynarodowym w obecności p. ministra Augusta Zajęskiego wystawa prac polskiego artysty-malarza Bohdana Nowaka. Prace p. Nowaka o tendencjach pokojowych wzbudziły w Genewie w związku z odbywającą się tam międzynarodową konferencją rozbrojenia nową zrozumiałe zainteresowanie. Na zdjęciu widzimy jeden z obrazów artysty p. n. „Zatrzymajcie się!” z następującym motto: — Groby nasze mówią! Głos umarłych potężniejszy jest niż prawa ludzi żywych! Żądamy od was opamiętania! Nie łamcie praw wielbionego przez was Boga!

Statki rzymskich inżynierów

wprawiają w podziw fachowców.

Starożytni Rzymianie posiadali wysoko rozwiniętą sztukę budowania okrętów. Wydobycie jachtów luksusowych Caliguli z jeziora Nemi (Jezioro Nemi położone jest niedaleko Rzymu na wysokości 325 m. nad poziomem morza; rzuca bardzo ciekawe światło na mistrzostwo

rzymskich budowniczych okrętowych. Niestety, zachowane są nie całe statki, lecz tylko dolne części kadłubów, ale i te wystarczają jako dowód na to, że Rzymianie posiadali bardzo rozległą i gruntowną wiedzę w tej dziedzinie. Badania bowiem wykazały, że budowa okrętów rzymskich opierała się na tych samych prawie zasadach i elementach, co nowoczesna sztuka budowania statków z drzewa, a rzeczone ich zastosowanie pozwala nam wnioskować, że dalsze wymagania wówczas były znacznie i uwzględniane, a zewnętrzna strona

na statku pociągnięta jest wlokami ołowiu dla ochłodzenia przed gięciem.

Na szczególniejszą uwagę zasługują znalezione w okrętach i w częściach składowych i przyborach, ce o tem, iż Rzymianie posiadali znakomitych budowniczych okrętowych, lecz wogóle dostawców okrętów. Znalezione bowiem pomysłowo skonstruowane, jakże w nowożytnym porównaniu od niedawna zostały. Najwyższe zdumienie wywołuje właśnie prawdziwego

łóżyśka kulkowatego, oraz pomysłowej pompy. Wynika z tego, że Rzymianie posiadali znakomite i liczne narzędzia, jakże im wykonanie nawet przyzwoite przyrządów.

Zona rolnika wychowała 78-dzieci.

Szczęśliwa matka nie może żyć bez swych wychowanków

W małym miasteczku bretońskim Fourgues we Francji mieszka 76-letnia kobieta, nazwiskiem Marja Thomas, która słynie z tego, że wykarmiła bądź własną piersią, bądź sztucznie

78 dzieci. Oddawanie niemowląt „na garnuszek” jest we Francji o wiele bardziej rozpowszechnione niż u nas, i zwyczaj ten zakorzenił się nawet w sferach inteligencji pracującej. Dlatego dobra i sumienna matka zawsze jest poszukiwana i ma szanse powodzenia. Wiele kobiet na wsi i po małych miasteczkach prowincjonalnych ponostu utrzymuje się z wychowywania obcych dzieci, które dopiero w wieku trzech do czterech lat wracają do domu rodzicielskiego.

Maria Thomas była zdrową i rumianą dziewczyną wiejską, gdy wyszła za mąż za niezamożnego rolnika. Życie było bardzo ciężkie i gdy trafiła się sposobność przyjechać do domu niemożliwego, którego matka umarła, skorzystała z niej i wyjechała. Gdy po dwóch latach ojciec zabrał dzieciaka, przybrana matka rozpyliła się we łzach z rozpacz. Wtedy przez tydzień i dłużej przebywał w stolicy Albanii, Tiranie, i codziennie przechodził kilkakrotnie główną ulicą, nie wiedząc, że ma rezydencję króla i jego dworu. Musi on też mieć wyjątkowe szczęście, jeżeli uda mu się zobaczyć króla, królową matkę lub którą z księżniczek. Król sam unika

nie brakło dziecięcych głosów. Czasami odzywało się ich nawet kilka równocześnie. A matka Thomas wszystkie dzieci karmiła, hołubiła, pielęgnowała, spędzała przy nich bezsenne noce, wylewała łzy rozpacz, gdy były chore. Nie umarło jednak ani jedno. Wszystkie wyrosły i wszystkie niemal pamiętały długo „matkę Thomas”. Było ich razem 78, które przyjechało do chaty Thomasów w pieszczkach, a omawiały je na własnych, choć słabych jeszcze nóżkach. Matka Thomas, która po śmierci męża przeprowadziła się do miasteczka i zamieszkała u własnej córki i tam, posiada ich fotografie i namiata ich imiona i nazwiska. Wie, kiedy które z nich zebrało, kiedy przystępowało do

pierwszej komunji, kiedy chłopcy stawali do wojska, i dziewczęta wychodziły za mąż. Wiele z jej wychowanków również pamięta o niej i utrzymują przyjaźny kontakt ze staruszką.

W danej chwili matka Thomas opiekuje się 3-letnim Andrzejkiem. Tak długo grała rolę przybranej matki, że obecnie nie może już żyć bez swych wychowanków.

— Wstydzilibym się przejść przez ulicę bez dziecka — mówi — bo zdawało mi się, że jestem już na świecie niepotrzebna.

NA DWORZE KRÓLA ALBANII.

Życie prywatne Achmeda-Zogu.

Najmłodsza dynastia na świecie.

Najmłodszą dynastję w Europie posiada królestwo Albanii. Dwór albański posiada bardzo zmienną właściwość: nieustraszenie on zupełnie zwraca na siebie uwagę. Nie posiada on żadnych zamków i pałaców, żadnych gwardji i samochodów dworskich, pędzących ulicami z szybkością straży pożarnej. Niejedynym turyście przez tydzień i dłużej przebywał w stolicy Albanii, Tiranie, i codziennie przechodził kilkakrotnie główną ulicą, nie wiedząc, że ma rezydencję króla i jego dworu. Musi on też mieć wyjątkowe szczęście, jeżeli uda mu się zobaczyć króla, królową matkę lub którą z księżniczek. Król sam unika

wszelkiego rozgłosu, i tylko w wyjątkowych wypadkach daje dostęp do siebie obcym dziennikarzom. Wyjątkowego tego szczęścia doznał pewien publicysta Amerykanin, który wrażeń swe z audjencji opisuje następująco:

Już na samym wstępie do domu kró-

lewskiego doznałem bardzo ciekawego wrażenia. Poza dwoma żołnierzami, pełniącymi straż przy bramie żelaznej, nie zdradzało specjalnego charakteru tego gmachu. Budynek sam nie wiele różnił się od domu zamożnego Albańczyka. Wyodrębniły się jedynie ubikacje recepcyjne, urządzone w stylu reprezentacyjnym, oraz pracownia króla, mieszcząca się w długiej i szerokiej komnacie, w której końcu usiódł olbrzymie biurko.

Kiedym wszedł do pracowni, król siedział za biurkiem w ojrzymym, nakształ tronu zbudowanym fotelu. Uprzejmość swoją król posunął tak daleko, że owestał z fotelu i podszedł ku mnie kilka kroków. W pierwszej chwili rzuciła się przedwzruszkiem w oczy wyniosłość postać króla, jego niezwykła uprzejmość i młodzieńczość. Ani jedno spojrzenie, ani jedno słowo, ani jeden gest nie przypominał dyplomaty, który w niezwykły i zreszcie sposób z antagonizmem włosko-jugosłowiańskiego potrafił ciągnąć korzyści dla swego kraju, ani żołnierza, który nie tak dawno temu

głumił powstania. Rozmowa toczyła się w sposób tak naturalny i niewymuszony, iż niepodobno było przypuszczać, że myśli się o czym innym, niż się mówi. Prosiłem o objaśnienie mnie w kilku sprawach, szczególnie polityczno-skarbowych. Kiedy rozmowa weszła na sprawę katastrofy, którego Albania jeszcze nie posiada, doznałem dru-

giej niespodzianki: król, doskonale z tą sprawą obeznany, zaczął mnie interwenjować i w sposób całkiem fachowy wypytywał o stosunki w moim kraju. Później dowiedziałem się, że król także w innych ważniejszych dziedzinach życia państwowego i społecznego orientuje się doskonale, i że niema prawie ważniejszej materji, w którejby osobiście nie konferował ze swymi ministrami. Jakkolwiek oceniam się charakter niezwykłego tego człowieka, nie ulega wątpliwości, że jest on wybitną indywidualnością.

Jeszcze 10 lat temu nazwisko jego poza Albanją zupełnie było nieznaną, a i w Albanji samej rozgłos jego był niewielki. Dopiero dzięki rozruchom powojennym Achmed Zogu stał się potężny. Podziwu godną rozpropagacją potrafił on się utrzymać najpierw jako minister, a następnie jako prezydent republiki, albańskiej. Dnia 1 września 1928 roku obwołano go królem. Spełniło się tym samym marzenie, jakie Achmed nosił w duszy swojej od lat dziecięcych.

O życiu prywatnym króla niewiele wiadomo. Liczy on obecnie lat 38 i jest nie żonaty. Obowiązki reprezentacyjne królowej powierzył on swojej matce i siostrze, których ma 6. Jako następcę tronu uchodzi 5-letni książę Essat, syn zamężnej siostry króla.

Operacja podziurawionego serca.

Niebezpieczny zabieg chirurgiczny.

Wiedeński pomocnik handlowy, Hans Schmolli, postrzelił się śmiertelnie w zamierzał samobójczym. Kuja z rewolweru bębnowego utkwiała w piersiach. Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy i kazał przenieść do stacji ratunkowej, nie machnął zarazem ręką, zorientowawszy się, że pacjent

przedziurawił sobie serce. Puls samobójcy przestał bić, ciało stało się sztywne i bezwładne.

Na szczęście energiczny asystent kliniki wiedeńskiej, dr. Oppolzer, pojeździł na wezwanie przyjechał do szpitala i przystąpił do ratowania młodego życia. — Serce pacjenta było na wybrzeże przebiegiem, który zosławiał dwa otwory, w przedniej i w tylnej ścianie i utkwiał poza sercem. Dr. Oppolzer podniósł worek sercowy, wyjął kulę i zeszył podziurawione miejsca centralnego nerwu wewnętrznego. Zabieg ten udał

się. Następnie operator zeszył klatkę piersiową i po półgodzinnym wysiłku oddał w ręce pielęgniarzek zreparowany gruntnie organizm niedoszłego samobójcy.

Po obudzeniu się z narkozy Schmolli poczuł się całkiem dobrze i o ile rany nie skomplikuje jakaś infekcja, zupełnie wyzdrowieje.

Operacja ta wzbudziła wielkie zaciekawienie w kołach lekarskich. Dr. Oppolzer w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że na klinice w Eiselberg, gdzie pracował, jako asystent, przeprowadzono wiele pomyślnych operacji na ludziach, którzy już umierali wskutek uszkodzenia serca przez rany postrzałowe lub kłute. Ostatni wypadek był dlatego skomplikowany, że kula pozostała w ciele poza sercem i trzeba ją było stamtąd bezwarunkowo usunąć.

Cudowny specyfik na... chłopców.

Złote interesy Amerykanów.

W Chinach przyjmują z honorami tyłko noworodki rodzaju męskiego, chłopcy bowiem kontynuują tradycje rodzinne i oni tylko mają prawo składać cześć przodkom. Dziewczynki

traktują się niechętnie. Dwaj sprytni awanturnicy, Amerykanie postanowili wyzyskać sytuację i zarobić grubo na przesadach Chińczyków. Rozeszli ogłoszenia do wszystkich pism chińskich tej treści, iż sprzedają za cenę 2 dolarów meksykańskich cudowny eliksir

własnej produkcji (50 proc. wody destylowanej 50 proc. wody zwykłej), który gwarantuje przyjsięcie na świat chłopca. Gdyby eksperyment się nie udał i na świat przyszła dziewczynka, wynalazcy zwrócą wpłacone 2 dolary.

W ciągu dwóch lat przedsiębiorstwo prosperowało znakomicie, fortuna Amerykanów rosła jak na drożdżach. Aż wreszcie wdały się w to władze i zakazały sprzedaży cudownego specyliku.

Kazanie wpuściło rabusiów.

Oddali napadniętemu pastrowi zegarek i auto.

Niedawno — jak opowiadają dzienniki amerykańskie — pewien pastor z Pittsburga jechał sam autem drogą mało uczęszczaną, gdy nagle musiał zatrzymać swój wehikuł wskutek zabarykadowania drogi przez inny samochód.

Jak się okazało, była to przeszkoda nie przypadkowa, lecz zastawiona przez rabusiów drogowych.

Zatrzymany w ten sposób pastor rad nie rad oddał, pod groźbą rewolwerów, rabusiom pieniądze, zegarek i swój samochód, poczem rabusie zabierali się już do odjazdu, gdy ograbionemu przyszło nagle do głowy przemówić do nich słowami kanzodziej.

Rabusie zgodzili się drwiąco na to kazanie. Pastor jednak okazał się kanzodziejem i tak wymownym i przekonującym, że poruszył serca rabusiów i dopiął tego, iż wzruszeni zwrócili mu zegarek i auto. Nie oddali tylko pieniędzy, usprawiedliwiając się, że ciężkie czołowe zmuszają ich do zatrzymania go, ówki.

Bądź co bądź, pastor wrócił do domu w samochodzie ocalonym przez to kazanie okolicznościowe.

Kasa w żołądku grabarza

Pieniążki wydobyto na światło dzienne.

W pewnej gospodzie w górach Guadarama, zebrało się liczne towarzystwo, które przy szklance wina chciało zapomnieć

o nieprzyjemnościach rewolucji. Niekłóli pod wpływem wina, poprawiły się humory zaczęło się śmiać, śpiewać i zawracać żartobliwe zakłady.

Prym wiodł grabarz mieszcowy, który oświadczył, że podziurawienie każdej kasy, którą mu ktoś zafunduje. Na to odpowiedział jeden z obecnych, że daruje mu każdego pezetia, którego wraz z szklanką wina połknie.

Grabarz zgodził się na propozycję i zaczął pić. Doszedł jednak tylko do 40 pezetów, bo potem nikt nie miał przy sobie więcej takich monet i trzeba było zakład przerwać.

Po dwóch dniach zrobiło mu się na żołądku niewyraźnie, udał się więc do szpitala, gdzie po prześwietleniu okazało się, że wszystkie pieniądze leżą sobie w grabarzewym żołądku.

jak w banku.

Zapakowano żywą kasę do szklanki i aplikowano jej odpowiednie lekarstwo.

Wszystko odbyło się w największym sekrecie i o wszystkim nie powiedziano.

Podobno oświadczył on, że w tym czasie gotów jest eksperymentować.

Podszluchanie

KOBIETA.

Zosia jest bardzo bojaźliwa, nie wieczorem zagłada pod szluchaniem się tam bandyta.

— Wiem o tem! — powiedział ciszek. — A czy wiecie, co on ma w nim spójrzeć pod łóżko?

— Wyjmuje zapewne rzeczy, które jego stołka?

— Wcale nie! Przegląda się w

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Szymanski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmaniak.

Zaprenumeruj dla swych dzieci MAŁY KURJER

Advertisement for 'MAŁY KURJER' (Little Courier) featuring a portrait of a man in a military-style uniform. The text includes subscription information and details about the publication's content and pricing.